

GŁOS ŚWIDNIKA



ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO

Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego

„PZL—ŚWIDNIK”

ODZNACZONEJ ORDEREM SZTANDARU PRACY II KLASY

Nr 33 (539)

10 grudnia 1979 r.

Cena 1 zł

Dziś w numerze: Najlepsi sportowcy, Nowy śmigłowiec, Sprawy młodych

Partyjna dyskusja przed VIII Zjazdem

DOBRO MIASTA

Delegaci na XVI Miejską Konferencję Sprawozdawczą Wyborczą PZPR obradujący 23 listopada w sali ZST wybrali w skład Komitetu Miejskiego PZPR 35 osób. I sekretarzem wybrano ponownie tow. Tadeusza Tymoszuksa. Ponadto sekretarzami KM zostali towarzysze: Zdzisław Prokop, Feliks Chojnacki i Stefan Badurowicz a w skład egzekutywy weszli: Stanisław Kucharuk, Ryszard Wiciński, Wacław Kubiniec, Czesław Piasecka, Tadeusz Bartkiewicz, Edward Łysiak. W skład Miejskiej Komisji Rewizyjnej weszło 11 osób a jej przewodniczącym został Jerzy Bionisz.

Podczas obrad omówiono realizację założonych podczas poprzedniej konferencji zadań społeczno-gospodarczych oraz formy i metody działania miejskiej or-

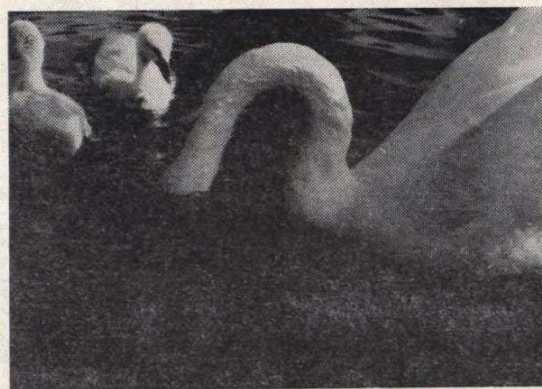
ganizacji partyjnej i innych organizacji społecznych działających w środowisku. Ogółem działa w Świdniku 15 komitetów ob-

wedowych i osiedlowych samorządu mieszkańców.

Do podstawowych kierunków działalności samorządu zaliczono kształtowanie aktywnych i zaangażowanych postaw mieszkańców przez rozwijanie społecznych inicjatyw (czynny społeczny) na rzecz dalszego gospodarczego i kulturalnego rozwoju miasta, co uwidoczniło się w realizacji programu obchodów 35-lecia PRL i 25-lecia Świdnika. Wzrosła również forma działalności społeczno-politycznej samorządu mieszkańców. Nawiązano współpracę z takimi organizacjami społecznymi, w miejscu zamieszkania jak Liga Kobiet, TPD i ZHP.

Liga Kobiet zrzesza 1640 członkiń. Prowadzi formy pracy przyczyniające się do umocnienia rodziny i utrwalenia świeckiej obywatelskości. Kształtowanie społecznej świadomości obywatelskiej wśród kobiet prowadzi-

(Dokończenie na str. 2)



Obchody 35-lecia TPPR w WSK Świdnik

26 listopada br. w ZDK odbyła się uroczystość poświęcona 35-leciu TPPR na której gościnnie sekretarza ZW TPPr tow. Jana Drożdźla. Honorowymi

gośćmi spotkania byli: przedstawiciel Generalnego Konstruktora Zakładu im. prof. dra M. L. Mile w Moskwie — inż. M. Czajłow, przedstawiciel Firmy AN tow. G. Konter oraz towarzysze: W. Ziemoń, A. Koriakin i W. Andriejew.

Gości przywitała tow. Jadwiga Warpas a okolicznościowe przemówienie wygłosił przewodniczący ZZ TPPR Adam Bury w którym omówił podstawowe zadania ideowe TPPR i zanotowane na przestrzeni 35-lecia ciekawskie formy pracy. Przypomniał też nazwiska osób, które wyróżniły się w całym okresie pracy organizacji i dostąpiły w XXXV-leciu zaszczytu wyróżnienia Złotymi Honorowymi Oznakami TPPR. Według układu alfabetycznego tytuły kawalerów Złotych Oznak TPPR uzyskali: Roman Bogucki, Wiktoria Borzym, Adam Bury, Zenon Gębała, Tadeusz Gryciuk, Emil Kozłowski, Mieczysław Kaliszuk, Władysław Janik, Stanisław Kramiec, Zbigniew Kukier, Józef Lipiński, Władysław Michalcuk, Zbigniew Mrozek, Eugeniusz Nikolajew, Stanisław Pasko, Wiesław Parol, Halina Siwińska, Tatiana Stelmach, Stanisław Sliwa, Waldemar Walotek, Celina Włodarczyk, Mieczysław Zieliński, Czesław Zacharski.

W dalszej części uroczystości tow. Jan Drożdźel przekazał świdnickiej organizacji TPPR puchar ufundowany jako nagroda główna przez ZG TPPR i CRZZ za osiągnięcie I miejsca w przemysłowym maszynowym ogólnopolskim konkursie „Na szlakach przyjaźni i współpracy”. W imieniu całej organizacji puchar przejęli przedstawiciele trzech najlepiej pracujących w 1978/79 kół TPPR. Pamiątkowe dyplomy uznania podpisane przez tow. Jana Szydłaka otrzymali: sekretarz KZ PZPR tow. Janusz Kapica, Stanisław Kramiec, Czesław Zacharski. Obecnie na sali honorowym gościom radzieckim tow. J. Drożdźel wręczył pamiątkowe proporce TPPR.

W dalszej części tow. Czesław Zacharski zapożegnał zgromadzonych z treścią uchwały zarządu kół nr 30 na mocy których po-

(Dokończenie na str. 2)

ŚWIDNICKIE SYLWETKI

Franciszek Widera

...do Świdnika został oddelgowany z warszawskiego zjednoczenia w roku 1950. W dwa lata później przeniesiony został do



nił funkcję przewodniczącego oddziałowej rady robotniczej przy dziale głównego energetyka, należał do różnych wydziałowych komisji związkowych, a obecnie już drugą kadencję jest członkiem Zakładowej Komisji Rozjemczej.

„Pracę społeczną — mówi Fr. WIDERA — bardzo polubiłem a zwłaszcza pracę radnego. Przyznaję mi ona dużo zadowolenia i satysfakcji ponieważ wiem, że przyczyniam się do poprawy jakości naszego życia.

Tymi zagadnieniami żyję, z tym spotykam się na co dzień i rozstrzyganie ich przynosi wiele satysfakcji. Bardzo miłe wspominać starą generację radnych, którą tworzyli m.in. Stanisław

(Dokończenie na str. 5)

WSK i prowadził prace dotyczące konserwacji budynków na terenie miasta, tj. instalacji, centralnego ogrzewania, wodociągów oraz ciepłowni. Prace te wykonywał od chwili powstania w mieście administracji, tj. do 1957 r. Od tego roku do chwili obecnej pracuje w dziale głównego energetyka jako brygadziści — hydraulik. Przełożeni mówią o nim, że jest dobrym fachowcem, znajomym, że sumiennym człowiekiem. Cieszy się zaufaniem nie tylko współpracowników lecz również ogółu mieszkańców jako radny. A jest nim od chwili powstania Miejskiej Rady Narodowej w Świdniku tj. od roku 1954. Przez jakiś czas był zastępcą przewodniczącego w PRN, a z chwilą reorganizacji administracji państwowej przeniesiony został do Wojewódzkiej Rady Narodowej gdzie pracował w komisji zdrowia, wprawdzie krótko, ponieważ praca w tej komisji nie w pełni odpowiadała jego zainteresowaniom. Poza tym przez cały ten czas jest w komisji gospodarki komunalnej. Przez kilka lat pel-

Wychowanie nasza sprawą

Rozstrzygnięto konkurs „Zakład pracy pomaga szkole” za rok szkolny 1978-79. Za wyniki osiągnięte w tej rywalizacji WSK przyznano dyplom uznania, który podpisali Minister Oświaty i Wychowania Józef Tejmna, sekretarz CRZZ Stanisław Lewandowski, redaktor naczelny Głosu Pracy Wiesław Rogowski i prezes ZG ZNP Bolesław Grzes.

Współpraca zakładu ze szkołami oraz innymi placówkami oświatowymi ma bogatą tradycję. Złożyło się na to szereg czynników. Jednym z ważnych był fakt oddziaływania zakładu na życie i rozwój miasta. Rozwój miasta, jego usamodzielnienie się a w związku z tym oddzielenie spraw miejskich od zakładowych nie wpłynęło na zahamowanie współpracy między WSK a szkołami.

W efekcie takiej współpracy rozwija się i zlatwiała wiele spraw, co dla szkół byłoby często niemożliwe, a jednocześnie ich nie zlatwienie utrudniałoby w dużym stopniu pracę z młodzieżą.

W zakładzie powołano Radę Opiekunów, której zadaniem jest koordynacja działalności wszystkich komitetów rodzicielskich i dyrekcji szkół z przedsiębiorstwem. Rada Opiekunów jak mówi jej przewodniczący E. Blach-

nie — ma niewiele pracy i nie wynika to wcale z niechęci działaczy lecz z tego, że istnieją dobrze zorganizowane, chętne do pracy komitety rodzicielskie.

W wyniku współpracy z zakładem została kompletnie wyremontowana szkoła podstawowa nr 1, suma czynów społecznych wykonanych przy tej szkole sumą się sumą 1,5 mln złotych. Wszystkie szkoły, przedszkola mogą się pochwalić takimi efektami współpracy. Dla przykładu przytoczę kilka danych dotyczących wzajemnej współpracy między zakładem i liceum ogólnokształcącym. Uruchomiono i przekazano do użytku radiowęzeł szkolny, wykonano listwy drzwiowe, tabliczki z numerami i nazwami izb lekcyjnych, naprawiono i wymalowano okna, wykonano 2 gabloty ścienne i cztery tablice ogłoszeniowe, 2 gabloty metalowe, jedenaście bryl-

przeznaczonych przeznaczonych na pomoce naukowe. Ważną dla szkoły sprawą jest urządzenie sali: audiowizualnej a w tym stołu sterowniczego, stojaków pod urządzenia.

Pracownicy WSK służą szkołom nie tylko pomocą materialną. Przeprowadzono prelekcje prowadzone przez specjalistów WSK w celu poinformowania młodzieży o warunkach wykonywania i znaczenia niektórych prac i zawodów w przemyśle.

Młodzież liceum natomiast pracowała na rzecz zakładu przy porządkowaniu parku.

To tylko niektóre z prowadzonych form współpracy. Jak widać na przykładzie tylko jednej szkoły jest ona wszechstronna. Dobrze się stało, że w wyniku społecznego zaangażowania, dobrej woli dużej grupy ludzi skupionych wokół szkół realizowane są prace których wykonanie w innych warunkach nie byłoby możliwe, a podkreślić trzeba koniecznie, że przy wykonywaniu wszystkich prac wykorzystywane są powstające w przedsiębiorstwie odpady.

L.W.

SONDA

W co się bawić?

...ALBO JAK SPĘDZASZ WOLNY CZAS? OTO PYTANIE NA KTÓRE ODPOWIADAJĄ MIESZKAŃCY ŚWIDNIKA, PRZEDSTAWIAJĄC JEDNOCZEŚNIE POSIADANE MOŻLIWOŚCI W TYM WZGLĘDZIE I STOPIENIE ICH WYKORZYSTANIA.

Katarzyna M. — pracownik służby zdrowia:

Bardzo trudno mi odpowiedzieć w sposób wyczerpujący na to pytanie gdyż bardzo rzadko mogę sobie pozwolić na oderwanie się od codziennych obowiązków i zajęć domowych. W każdym razie jeśli już jak to się mawia gdzieś bywam to bardzo niesystematycznie i w związku z tym wybór jest przypadkowy. Najczęściej oczywiście organizuję „wyprawy” do kina bo to chyba jedyne z nielicznych miejsc w mieście gdzie można w miarę przyjemnie i zdarza się, że pożytecznie dla ducha spędzić czas. Ponadto kilka razy w roku za namową koleżanki zaliczam kawę i porcję plótek w którejś z naszych kawiarni. I to byłoby chyba wszystkie miejsca służące rozrywce jakie w Świdniku odwieżdżam. Na wieczory pozostaje oczywiście telewizja i lektura do poduszki.

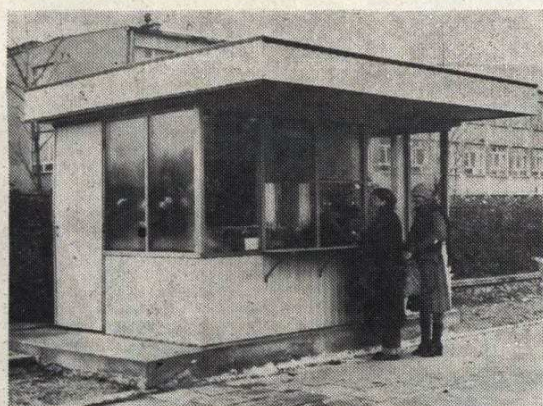
Jan M. — kierowca: Jeśli jest taki dzień, że wróć z trasy o przywieźć porze niezbyt wielkie mam jeszcze wymagania od życia. Chcę po prostu solidnie wypocząć z dala od zgiełku, telewizora i ludzi. Jak na razie nie jestem uwikłany w zagadnienia małżeńsko-rodzinne i mogę dysponować wolnym czasem według własnego upodobania. Co z niedzielami? Tego dnia staram się gdzieś trochę pokibicować sportowcom. Nie jestem zwolennikiem konkretnie określonej dyscypliny sportowej i wybieram taką imprezę, która wydaje mi się najbardziej ciekawa. W kinie bywam rzadko. Jeśli już bardzo się nudzę, to pozostają dyskusje z kolegami, kawiarnia, piwko i jeszcze kilka innych rzeczy, które chciałbym niestety przemilczeć.

Adam L. — student: Jestem w trakcie ostatniego roku studiów i zbyt dużo mam pracy aby jeszcze istniał dla mnie problem wolnego czasu. Jeśli taki nawet istnieje to załatwia go za mnie doskonała komunikacja pomiędzy Lublinem a Świdnikiem. Przypuszczam, że większość dojeżdżających do Lublina wszystkie wolne chwile spędza w oczekiwaniu na przystankach. Oczywiście nie tylko pracą człowiek żyje i zaliczam od przypadku do przypadku jakąś dyskotekę, film czy po prostu wieczorny program telewizyjny. Nie są to jednak wybitnie interesujące formy wypoczynku i chyba nie warto o nich mówić. Co wiem o propozycjach kulturalnych pod adresem mieszkańców Świdnika?

Niewiele. Ostatnio odbywał się chyba w kinie ciekawy przegląd filmów tzn. któreś z kolegi forum filmowe. Wiem również, że odbywają się systematycznie wieczorki taneczne w Iskrze oraz słyszałem o kilku imprezach w ZDK. Niestety nic więcej nie mogę o tych propozycjach powiedzieć bo po prostu z nich nie korzystałem.

Ewa M. — prac. administracji: Wiem już co się kryje za tym pytaniem. Powinnam oczywiście odpowiedzieć, że świdniczanin ma bardzo małe możliwości w tym względzie i w związku z tym pozostaje do wyboru kino, gastronomia i raz na tydzień impreza sportowa. I byłoby to zgodne z prawdą, chociaż nie całkiem bo w końcu Świdnik leży tak blisko Lublina, że kto chce bardziej wyszukanej rozrywki może tam dojechać a wybór będzie miał większy. Mieszkam tutaj już bardzo długo i twierdzę, że winę za niewątpliwie obecnie „chude” lata w świdnickiej kulturze i rozrywce ponoszą sami mieszkańcy a przede wszystkim młodzież. Ostatnio dużo się mówi i pisze o braku w Świdniku domu kultury z prawdziwego zdarzenia. Śmiem wątpić czy wybudowanie nawet pięknego pałacu z całym zapleczem zmieniłoby radykalnie w tym względzie sytuację. Naszej młodzieży, nie tylko świdnickiej, brak po prostu inicjatywy i tzw. siły przebicia we właściwym kierunku. Kiedy się chce coś stworzyć dla siebie i miasta można to robić nawet w piwnicy chociaż oczywiście łatwiej jest we właściwych do tego celu pomieszczeniach. Jeśli więc młodzież narzeka, że nie ma się w co bawić niech spojrzy ile w tym względzie ma sama do zrobienia. Niestety nie wszystko da się podać w stanie gotowym do konsumpcji. A co ja robię z wolnym czasem? Chyba to co wszyscy. W lecie wycieczki, teraz pozostaje telewizja, książki i raczej sporadycznie jakieś inne rodzaje rozrywki.

Zygmunt B. — pracownik WSK: To zależy od pory roku. W miesiącach letnich praktycznie w wolnych chwilach całe zainteresowanie skupiam na oglądaniu działki. W pozostałych przedstawię się różnie. Pracuję trochę społecznie i przeważnie przynajmniej dwa popołudnia w tygodniu mam obowiązek. Poza tym zawsze znajduję się coś do zrobienia w domu lub garażu. Chodzimy z żoną niekiedy do kina lub na imprezy organizowane w ZDK chociaż jest ich jak na mój gust bardzo mało i są mało urozmaicone. Pozostają jeszcze kontakty towarzyskie oraz imprezy sportowe, których poziom ostatnio bardzo się w Świdniku obniżył i nie ma specjalnie w czym wybierać.



Nareszcie w pobliżu zakładu (obok ZST) można zawsze kupić świeże i ładne kwiaty.

Te głosy traktujemy jako wstęp do dyskusji o świdnickiej kulturze i rozrywce, którą chcemy niebawem rozpocząć spotkaniem redakcyjnym w gronie osób odpowiedzialnych za tę działalność jak też tych, którym z racji zajmowanego stanowiska lub zainteresowań zagadnienia te nie są obce. Mamy również nadzieję, że nasi czytelnicy nie pozostaną obojętni na sprawy, o których wyżej i przekazał swoje spostrzeżenia i propozycje.

ra.

Obchody 35-lecia TPPr w WSK Świdnik

(Dokończenie ze str. 1)

stanowiono przyjąć w poczet członków honorowych TPPr tow. Georgija Greczko, lotnika-kosmonautę, dwukrotnego bohatera ZSRR, za jego piśmnia deklaracją. Podobnie przewodniczący koła nr 27, które w roku 1978/79 zajęło II miejsce we współzawodnictwie pracy TPPr przyjeżdża do swojego grona obecnego na sali tow. Władimira Andriejewa. Na tym zakończono pierwszą część uroczystości. W dalszej części tow. Jan Kuszyk przewodniczący komisji patronackiej nad produkcją eksportową do ZSRR dokonał podsumowania kampanii patronackiej w III kwartale 1979 r. W wyniku przedstawionych danych okazało

się iż najlepsze efekty w pracy osiągnęli następujące wydziały: I miejsce wydział obróbki mechanicznej kierowany przez inż. St. Podolaka, II wydział obróbki mechanicznej inż. Jana Niezgody, III maszyni sferowane numerycznie inż. Józefa Gębały, IV wydz. montażu ostatecznego inż. F. Gawrońskiego, V wydz. ekspedycji inż. E. Saka.

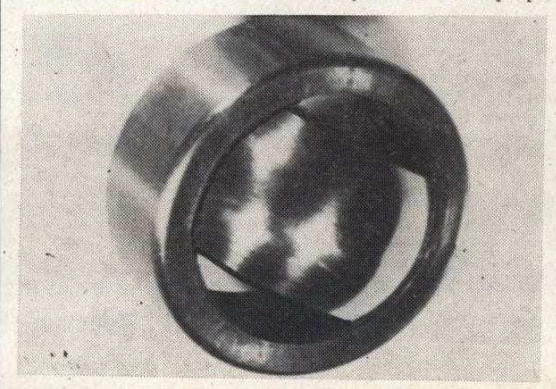
Przewodniczącym zespołów patronackich wręczono pamiątkowe dyplomy uznania a wszyscy członkowie komisji patronackich otrzymali książki z pamiątkowymi dedykacjami. Uroczystość zakończył występ zespołu młodzieżowego domu kultury z interesującym słowno-muzycznym programem. A. Bury

Nowe materiały i technologie

Coraz wyższe wymagania techniczne stawiane nowoczesnym wyrobom przemysłu lotniczego zmuszają konstruktorów do sto-

sowania szeregu nowych rozwiązań technicznych i nowych materiałów.

Jedną z wielu nowości wpro-



wadzonej w śmigłowcach PZL „Sokół” i „Kania” są samosmarne łożyska wahlne ze specjalną wkładką ślizgową pokrytą warstwą politetrafluoroetylenu tzw. PTFE. Powyższe łożysko posiada wiele zalet w stosunku do tradycyjnych wyrobów tego typu jak i dużą żywotność, niskie zużycie powierzchni ślizgowych, małe gabaryty wymiarowe i dobre własności eksploatacyjne.

Ze względu na brak tego rodzaju wyrobu na rynku krajowym, podjęto w Ośrodku Badawczo-Rozwojowym świdnickiej WSK prace nad opracowaniem i wykonaniem kilku typów wymiarów łożysk dla potrzeb zakładu.

Uruchomienie w/w łożysk było pracą nowatorską dla technologów jak również dla bezpośrednich wykonawców na warsztacie. Technologia obróbki i montażu oraz konstrukcję oprzyrządowania opracował inż. Henryk Mirosław a technologię kle-

(Dokończenie na str. 4)

(Dokończenie ze str. 1)

ne jest w cyklach szkoleń, w tzw. „Szkolach wychowania obywatelskiego kobiet”. W roku bieżącym zwiększył się stan liczebny organizacji. Przybyło wiele nowych kół i ogniw. 25 kół w mieście prowadzi działalność przy samorządach mieszkańców i w niektórych zakładach pracy.

Działalność ideowo-wychowawczą prowadzi także Towarzystwo Krzewienia Kultury Świeckiej. Towarzystwo zrzesza 400 członków i działa w powiązaniu z Urzędem Stanu Cywilnego, Ligą Kobiet, organizacją młodzieżową. Kształtuje wycieczki i obrzędowość świecką. Bazą działalności TKKS są szkoły — gdzie prowadzone są uniwersytety powszechne dla rodziców. Stosunkowo jeszcze słaba jest działalność organizacyjna towarzystwa w zakładach pracy.

Ważnym ogniwem frontu społeczno-wychowawczego jest Towarzystwo Przyjaźni Dzieci. W okresie sprawozdawczym nastąpił dalszy rozwój organizacji, która zrzesza 240 członków. Towarzystwo zaktualizowało swoją działalność. Podjęto we współdziałaniu ze szkołami różnorodne przedsięwzięcia mające na celu rozwijanie nowych form pomocy dzieciom.

Działalność ORMO w omawianym okresie koncentrowała się na dalszym umacnianiu zasad współzawodnictwa i poszanowania prawa. Organizacja liczy 388 członków. Zwalczano przejawy chuligantstwa, pilnowała i pasywnego trybu życia. ORMO współdziałało z MO przy zabezpieczeniu mienia społecznego i prywatnego. Wzrosła mobilność w służbach, uległa poprawie dyscyplina w wypełnianiu statutowych obowiązków członków organizacji.

Owocną działalność rozwija także Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, które wypracowało wiele pozytywnych, godnych dalszego upowszechniania form pracy ideowo-wychowawczej. Koła TPPr powstały we wszystkich zakładach pracy i

szkołach na terenie miasta. Do organizacji tej należy 3553 członków.

Jednym z mocnych ogniw frontu ideologiczno-wychowawczego w mieście jest Miejskie Koło ZBoWiD. Liczy ono 390 członków. Na szczególne podkreślenie w działalności związku zasługuje praca społeczno-polityczna wśród młodzieży szkolnej i ZSMP-owskiej oraz w zakładach pracy z okazji obchodów ważnych rocznic i wydarzeń państwowych.

W dyskusji delegacji przedstawili osiągnięcia miasta i głównego problemu:

JERZY GRIGO: — Po 25 latach życia w Świdniku nasuwają się refleksje; wypiekano nam miasto, wielu z nas dba o to by żyło się

cier. Musimy dążyć do wybudowania środowiskowego centrum kultury bowiem jeśli na czterdziestym mieście zenująco słabo przygotowaliśmy reprezentację rodzinną, świdnickiego dorobku kulturalno-osiątkowego czas już myśleć o zmianie tego stanu rzeczy na XXX-lecie. A jest to możliwe i warte zachodu.

Barbara Szalilow: — Z całą konsekwencją chcemy eliminować braki występujące w pracy handlu. Zdajemy sobie sprawę z tego że nawet w przepelnionym sklepie klient potraktowany uprzejmie puści w niepamięć pretensje. Chcemy doprowadzić do lepszej dystrybucji tych towarów, których jest pod dostatkiem. W dużej mierze przyczyniają się do poprawy pracy w handlu działacze społeczni z komitetów sklepowych.

Kazimierz Patrzala: — Sport w naszym mieście należy podnieść na wyższy poziom bowiem przy braku życia kulturalnego widownia sportowa są jedyną dostępną świdniczanom rozrywką. FKS Avia nie może działać tylko przy WSK. Zakład sam nie zapewni bowiem właścicielom nie odbiegających od krajowych norm warunków upowszechniania sportu. Sukcesy sportowców są chlubą całego środowiska więc kłopoty klubu winny być rozwiązywane także przy pomocy całego społeczeństwa. Jeśli chodzi o masową rekreację to miały ją umożliwić mieszkańcom Świdnika tereny ośrodka w Krepu. Przed kilku laty na jego budowę wydano wiele pieniędzy. Dziś brak tylko kawałka drogi dojazdowej i niewielkich kwot na zagospodarowanie do kofek.

Czas najwyższy aby sprawę doprowadzić do sensownego finału. Trena Surowiecko — omówiła trudną sytuację naszej służby zdrowia spowodowaną między innymi niewłaściwymi decyzjami w organizacji pracy przy budowie i remoncie szpitala oraz faktem utrzymywania takiego stanu iż dyrekcja ZOZ znajduje się w Lublinie.

DOBRO MIASTA

tu lepiej — ale są i niedostatki. Dawniej ZDK oddziaływał na całą świdnicką społeczność, to ogniskowało się rzeczywiście kulturalne życie miasta i zakładu. Dziś z tych dobrych tradycji niewiele pozostało w ZDK. Działacze są zdania, że główną przeszkodą w rozwijaniu działalności jest brak odpowiedniego obiektu. Tak, to ułatwiłoby pracę ale jest w mieście wiele lokali, klubów i świetlic, które mogłyby częściowo przynajmniej być wykorzystane dla rozwoju życia kulturalnego i artystycznego. Efektem takich przekonań działaczy jest zmniejszenie się ilości zespołów amatorskich działających przy ZDK, brak kontaktu z młodymi ludźmi przejawiającymi uzdolnienia artystyczne itd. Do takiego stanu przyczynia się brak na szczeblu miejskim koordynacji podejmowanych przez ZDK, SM, zakłady i inne instytucje działań w dziedzinie kultury. Może powołanie Miejskiego Ośrodka Kultury działającego przy współudziale wszystkich rad zakładowych pomogłoby rozwiązać problem kultury w mie-

„PZL SOKÓŁ”

KONSTRUKTOR ST. KAMIŃSKI PODCZAS OBRAD ZAKŁADOWEJ KONFERENCJI PARTYJNEJ PRZEKAZAŁ MELDUNEK O WZNIESIENIU SIĘ W GÓRĘ PROTOTYPU PIERWSZEGO POLSKIEJ KONSTRUKCJI ŚMIGŁOWCA.

SKĄD POMYŚL?

... DYREKTOR J. CZOGAŁA: „Idea nowego polskiego śmigłowca narodziła się w 1971 r. a wypływała m.in. z faktu, że

rzy wnieśli wiele uwag dotyczących konstrukcji. Po ich uwzględnieniu opracowano dokumentację techniczną, przyrządy, stoiska badawcze, zespoły do prób i badań.



Polskę w ramach międzynarodowego podziału specjalizacji RWPG wytypowano na producenta lekkich i średnich śmigłowców. Klasy te obejmują statki dwu-, pięcio-, ośmio- i dwunastomiejscowe. Produkowany od piętnastu lat Mi-2 pokrywa zapotrzebowanie na maszyny 7-8-miejscowe; na rynku brakowało nieco większej. Rozpoznanie potrzeb ZSRR w tym zakresie potwierdziło popyt na śmigłowce, który mógłby zastąpić produkowany od kilkunastu już lat Mi-4. Taki mieści się w górnej klasie naszych zainteresowań i jest potrzebny także na innych rynkach. Dobrze się złożyło, że potrzeby odbiorców wpisały się w program rozwoju w Świdniku i w ogóle budowy tej klasy śmigłowców w świecie. „PZL SOKÓŁ” jest bowiem praktycznie rzecz biorąc maszyną tej samej wielkości co śmigłowiec francuski DAUPHIN 2 czy śmigłowiec S-76 jeśli chodzi o ilość pasażerów. Te dwa zapotrzebowania; rynku ZSRR i światowego trendu rozwoju tej klasy śmigłowców, jakby się ze sobą zbiegły i stąd powstał zamysł budowy 14-miejscowego śmigłowca znanego dotąd jako W-3 a obecnie nazywanego „PZL SOKÓŁ”.

POCZĄTEK

Po opracowaniu awanprojektu okazało się, że trzeba trochę modernizować zakładane rozwiązania. Początkowe prace prowadzone były pod przewodnictwem inż. ZBYSZKO KODŁUBAJA. Opracowania dokonano przy naukowo-technicznej współpracy ze specjalistami radzieckimi. Współpracowało z nami także wielu polskich lotników: konstruktorzy z WSK Rzeszów pomagali nam w dziedzinie układu napędowego; wiele zagadnień rozwiązano w Instytucie Lotnictwa i innych zakładach PZL. Problemów technicznych wyłaniało się po drodze wiele, np. napęd do tego śmigłowca był trochę za słaby do planowanych osiągnięć — zrodziła się konieczność dobrania silników o wyższej mocy. Opracowano nowe warunki taktyczno-techniczne, uzgodniono je ponownie z naszymi odbiorcami i przystąpiono do intensywnej pracy. Pierwsza ekipa świdnickich konstruktorów wyjechała do ZSRR aby pracować pod okiem konsultantów radzieckich służących nam swym doświadczeniem w wielu trudnych sytuacjach. Opracowano projekt i już w maju 1975 r. przystąpiliśmy do budowy makiet. Ta została zbudowana bardzo szybko bo już na święto rewolucji. Po kilku miesiącach oglądało ją 50 przedstawicieli odbiorców, któ-

KONSTRUKCJA?

„PZL SOKÓŁ” ma spore perspektywy. Na taki śmigłowiec istnieje zapotrzebowanie na świecie. Cała konstrukcja jest całkowicie oryginalna, nowa. Sokół ma szereg nowych rozwiązań jak choćby nowoczesny układ napędowy — myślę tu o samym montażu silników na przekładni głównej. Rozwiązanie zastosowane po raz pierwszy w świecie opatentowane zostało przez naszych konstruktorów. Układ zblokowego zespołu napędowego umożliwia zastosowanie układów amortyzujących — oddzielających jakby układ transmisji od kadłuba śmigłowca co powoduje, że zespoły mogą być bardzo szybko wymieniane podczas awarii, np. silnika czy przekładni.

Dalsze nowoczesne rozwiązania to np. prosta szyba czy łopaty laminatowe o dużej żywotności polepszające parametry techniczno-ekonomiczne maszyny. Komfort lotu podniesiono także przez umiarkowanie szybkości końców czterech łopat do 210 m/sec; zastosowanie nowoczesnych materiałów — tworzyw sztucznych, tytanu. Zamontowano tu dużo nowoczesnego sprzętu radio-nawigacyjnego umożliwiającego lot maszyny przy bardzo prostym nawigowaniu w każdych nawet bardzo trudnych warunkach atmosferycznych. Sokół ma nowoczesne, oryginalne, bardzo proste, unikalne i lekkie podwozie ze stali, wysoko wytrzymałościowej typu maraging, którą po raz pierwszy zastosowano w kraju. Przestronna kabina ładunkowo-pasażerska daje wysoki komfort wnętrza. Tego typu śmigłowce opracowany kilka lat a produkowany kilkanaście (np. Mi-2 już 15 lat) zastanie z pewnością rok 2000.

Konstruktorzy przewidzieli więc możliwość dalszych udoskonaleń. Wyrób zaprojektowany jest wręcz

PIERWSZE DOSWIADCZENIA...

ST. KAMIŃSKI — GŁÓWNY KONSTRUKTOR ŚMIGŁOWCA „PZL SOKÓŁ”:

Świdnicką konstrukcją był czteromiejscowy śmigłowiec „Łątka” konstruowany pod kierunkiem nieżyjącego już JERZEGO KOTLIŃSKIEGO. Były zbudowane dwa prototypy do prób statycznych i naziemnych. Jeden uległ awarii na skutek wystąpienia zjawiska tzw. rezonansu ziemnego. Tego groźnego dla konstruktorów zjawiska obawialiśmy się teraz, stąd wielokrotnie uprzednie próby. Gdy ja przyszedłem do pracy, „Łątka” była w toku,



przy niej zdobywałem pierwsze doświadczenia. Nie weszła do produkcji z braku konsekwencji w pracach wdrożeniowych. Efektom były jedynie pewne zastosowane w kopalniach i fabrykach urządzenia np. wentylatory. Ponieważ jednak nie mamy systemu teoretycznego szkolenia konstruktorów śmigłowcowych w kraju — obok doświadczeń zdobywanych w Moskwie, była to praca ucząca wiele.

DYREKTOR J. CZOGAŁA:

„Ćwiczeniem” przed Sokółem był SM-1 potem Mi-2 produkowany w WSK na licencji radzieckiej a ostatnio generalna dość modyfikacja jego kadłuba czyli śmigłowce Mi-2M oraz KANIA. Były to jednak zbyt skromne doświadczenia aby robić zupełnie samodzielnie. Przy masie nowych problemów dotyczących czy to technologii czy prób korzystano więc z doświadczeń towarzyszących z Moskiewskich Zakładów Śmigłowcowych poprzez konsultacje w biurze następcy Miła — Marata Nikołajewicza Tiszenckiego.

DYREKTOR CZOGAŁA:

To są rozważania na wyrost i mówią tylko o założeniach, musi je jeszcze potwierdzić praktyka. Próby potrwają do dwóch lat i wtedy będziemy wiedzieć na pewno. Na całym świecie taki wyrób opracowuje się około 7 lat. Sądzę, że w produkcji SOKOŁA ujrzymy za 2 lata. Musimy przeprowadzić wiele prób. To musi być strzał w dziesiątkę a taki udaje się tylko z dobrej strony. Decyzje co do produkcji oczywiście zapadną szybciej. Pewne prace już w przedsiębiorstwie podjęto bo np. niektóre stoiska czy przyrządy są już projektowane.

JAK LATAŁ?

Jak ptak — zgodnie z nazwą, która zrodziła się z przedwojennej traucyji lotniczej kiedy la-



tały samoloty „PZL Jastrząb”, „PZL Orzeł”. Po 50-leciu PZL należało o tym pamiętać. Sokół łatwo się wymawia, dobrze brzmi w języku rosyjskim i angielskim a poza tym Świdnik wbrew sugestiom Sztaendaru Młodych lubi ptaki.

Pierwszy lot dostarczył wszystkim twórcom maszyny wiele emocji. Pilot, Wiesław Mercik opowiadał szybko pewną niespodziankę... wszyscy obserwujący wznoszenie się maszyny widzieli jej jakby „przepadanie” składając to na karb silnego tego dnia wiatru. Okazało się, że zawory upustowe silnika wyregulowane na próby stoiskowe podczas lotu otwierały się i zamykały więc moc w czasie lotu była zmienna. Doskonali pilot poradził sobie z tym utrudnieniem. W pierwszym locie uczestniczył także młody inżynier Tomasz Zakrzewski, który obsługiwał aparaty pomiarowe. Śmigłowiec ochrzczono zgodnie z tradycją butelką szampa, który był w maszynie podczas lotu.

LUDZIE

Główny konstruktor „Sokoła”, ma na swoim koncie 10 patentów, kilka z nich, między innymi dotyczących konstrukcji wirników nośnego i ogonowego opra-

cowanych grupowo zastosowano w tym śmigłowcu. St. Kamiński go drogą do lotnictwa zapoczątkowały studia lotnicze w Politechnice Warszawskiej pod kierunkiem prof. Miszala. Później już od 1960 r. była praca w WSK. Jak sam mówi jego drugim hobby była budowa okrętów. Gdy w lotnictwie prace rozwojowe „nie szły” sądził, że wybrał zły zawód. Magister inżynier Kamiński, długoletni wykładowca na politechnice, mówi „Sokół” będzie dopiero naszą pracą dyplomową. Czyż? — wszystkich, którzy dołożyli swą cześć do twórczego wysiłku. Byli to pracownicy biura konstrukcyjnego głównie jego części prototypowej, wśród których znajdowali się pracujący wiele lat inż. supryn, Czerwinski, Majerek oraz młodzi: Herman, Nawrocki, Bielak. Duży wkład wnieśli inż. Faluch w zakresie

piast, S. Płowaś, Cz. Zdziebłowski, Borys, który projektował sterujący trudny zespół — tarce sterujące. Ludzie tacy jak np. elektrycy — Juszczyński, Krzak czy Kobuz wykazali bardzo dużą samodzielność.

Dyrektor J. Czogała z konstrukcją związaną od podpisu pod warunkami technicznymi aż do pierwszego lotu mówi:

„Nasi pracownicy zaciętością nadabiali brak doświadczenia. Czasem wiedzy fachowej użyli się często na własnych ośledach. Wśród zespołu panuje zaciętość i olbrzymie zaangażowanie. Przez cały czas prac nie liczyło się czasu. Z pracy wychodzono często po północy. Robotnicy, technolodzy, konstruktorzy pracowali dzień i noc jeżeli zachodziła taka potrzeba. Za to należy się im ogromne uznanie.

Na liście nagrodzonych za pracę nad „Sokółem” znaleźli się bezpośredni wykonawcy prototypu — Wł. Śnikło, H. Wojciechowski, M. Bachur, A. Borowiec, M. Budzyński i M. Karas; traserzy — T. Gelański i A. Lal; kontrolerzy, technolodzy, pracownicy wydziału prób i badań oraz konstruktorzy, ludzie z którymi niejednokrotnie jeszcze na temat ich pracy będziemy rozmawiać.

M. Balicka



KIERUNKI MAGAZYN MŁODYCH

Młodzieżowy Zespół Lektorski

Kształcenie polityczne jest w naszym ruchu młodzieżowym traktowane jako jedna z głównych form działalności ideowo-wychowawczej. Ma ono służyć podnoszeniu wiedzy ogólnej i społeczno-politycznej młodzieży, kształtowaniu i rozwijaniu jej marksistowskich przekonań, przyswajaniu materialistycznego światopoglądu. Kształtowanie ma u młodzieży umiejętność samodzielnego oceny zjawisk i problemów współczesnego świata, służyć przygotowaniu członków ZSMP do pracy samokształceniowej, rozbudzaniu i utrwalaniu potrzeby stalego podnoszenia wiedzy, rozbudzaniu zainteresowań i kształtowaniu postaw.

Młodzieżowy Zespół Lektorski działający przy Zarządzie Zakładowym ZSMP stara się w swojej pracy wpływać na ukiernikowanie samodzielnego oceny zjawisk i problemów obecnej rzeczywistości przez młodych ludzi.

Zespół składa się z 10 lektorów stałych i 4 kolegów „zastrudnionych” w przypadkach tzw. „wyższej konieczności” tj. wówczas gdy lektorzy MZL nie mogą obsłużyć szkoleń z przyczyn od siebie niezależnych (choroba, nagły wyjazd) w sytuacji gdy terminy są już podane i zobowiązują. Są wśród nas ekonomisci, prawnicy, inżynierowie, technicy... Początki działalności lektorskiej jak zwykle to bywa były trudne. Zaczynaliśmy trochę „na wyczucie” potrzeb informacji u naszej młodzieży. Nie mieliśmy szkoleń przygotowujących lektorów jako takich. Nie jesteśmy zawodowymi lektorami ani pedagogami z wykształcenia i te braki mobilizują nas do pracy nad sobą, nad starannym przygotowaniem tematów, materiałów. Od początku wśród lektorów jest spora rotacja. Składa się na to wiele prozaicznych za-

pełnie przyczyn takich jak zmiana miejsca pracy, zamieszkania, utraty macierzyńskie. Są i rezygnacje. Tematy szkoleń powstają (bo te przede wszystkim obsługuje lektorzy MZL) zamyślić na początku roku szkolnego. Przed rozpoczęciem ważnego cyklu szkoleń na określony temat na zebraniu całego zespołu omawiamy temat i dostępne materiały. Bardzo przydatne w naszej pracy są „Płomienie”, które drukują określone centralnie tematy zebrani szkoleniowych. Ponadto każdy z członków MZL przedstawia swoje propozycje. Najczęstszą formą szkolenia jest referat, który każdy lektor przygotowuje samodzielnie. Stąd mimo tego samego tematu każdy z referatów nosi „płomień” indywidualności lektora.

Opracowany jest harmonogram szkoleń w kołach. Każdy z lektorów otrzymuje informacje o terminach szkoleń w kołach w których szkolenie ma prowadzić. Zaznaczyć należy, że lektorzy MZL obsługuje zebrania szkolne miejskiej instancji ZSMP. Stąd ich obszar działania obejmuje młodzież całego miasta. Lek-

torzy pracują społecznie, na zasadzie jakby moralnego zobowiązania. Dlatego staramy się by nasza współpraca dawała wszystkim zainteresowanym satysfakcję z wykonywanych obowiązków. Wzajemnie szanując pracę, czas i zobowiązania jakie każdy z nas posiada. Dni tygodnia, w które poszczególne lektorki mają systematycznie zajęcia są zaznaczone i naturalnie respektowane.

Oczywiście zdarzają się niedociągnięcia, nie jesteśmy maszynami, które raz zaprogramowane nigdy się nie mylą. Mamy jak wszyscy ludzie chwile słabości i sytuacje gdy nie jesteśmy pewni swych racji, czy niektórych pośpiechów. Dyskutujemy. Po każdym cyklu szkoleń spotykamy się. Dzielimy wrażeniami, cieszymy się wspólnie gdy sposób podania przez nas tematu „chwycił”, szukamy przyczyn gdy się tak nie stało. Ciągłe pracujemy nad własnym systemem, własnym stylem pracy.

Piszę o tym wszystkim by zachęcić ludzi, którzy chcieliby włączyć się do pracy w naszym zespole. Czekamy na młodych, którym potrzebne jest działanie, którzy nie są pewni czy potrafia ale chcieliby.

Bo przecież lektor to nie tylko wykładowca przekazujący pewne informacje ale też agitator w najlepszym słowa tego znaczeniu a także organizator dyskusji w których kształtować się będą poglądy i postawy.

E. Płonka

FORA ZE DWORA!

„Zachęcony komunikatami u dałem się z dziećmi w dniu 17 listopada (sobota) o godzinie 18,00 do ośrodka sportowo-rekreacyjnego chcąc skorzystać z pływalni. Po drodze i w tunelu kolejowym spotkałem kilkanaście osób rozgorączkanych, wracających z siatkówką z obiektów zwanych sportowo-rekreacyjnymi. W recepcji ośrodka poinformowano mnie, że o godzinie 18,00 pływalnia będzie czynna. Udałem się więc do hali przy pływalni. Zastanawiałem wszystkie szatnie i pomieszczenia ratowników zamknięte. Spotkałem tylko szatniarkę czy też sprzątaczkę kończącą sprzątkanie przy szatniach damskich. Na moje pytanie odparła: „Przecież nie ma ratownika i wszystko jest zamknięte”, uzupełniła jeszcze, że „może jutro tj. 18.11. (w niedzielę) będzie czynna”. Zapytałem czy jest ktoś kto mógłby mi wytłumaczyć dlaczego pływalnia jest nieczynna — odpowiedziała, że nie.

W niedzielę o godzinie 12,00 udałem się ponownie na pływalnię. Niestety — cały ośrodek zastanawiałem zamknięty na łańcuch i kłódkę a w recepcji też nikogo nie zastałem. Zasnawałem, że nie staram się być nieproszonego gościem, chciałem tylko w ogłoszonych godzinach wraz z dziećmi skorzystać z kąpieli ale po całym tym przypadku czuję się jak intruz.

Chcę również wyjaśnić, że w ubiegłym sezonie dość często korzystałem z pływalni, wiem, że nie raz była nieczynna bez wcześniejszego o tym informacji. Nie dobrane się dzieje jeśli taki do- bry obiekt bywa czynny w uzależnieniu od kaprysów ratownika czy też szatniarki. Dobrze byłoby również gdyby podawane przez rozgłoszone zakładów komunikaty były prawdziwe i nie wprowadzały takich rozczarowań, szczególnie u młodzieży i dzieci”.

Tyle znany redakcji z imienia i nazwiska czytelnik. Do tegoż ośrodka następny kamyczek:

O kobietach w Świdniku mówi się, że jedynym uznawanym przez nie rodzajem fizycznej rekreacji jest bieg na trasie dom — praca lub w bardziej skrajnych przypadkach łażenie — kuchnia i po kształtach choćby sądząc nie można tym obiegowym opiniom odmówić ziarna prawdy. Ale kto kształtuje u nich te nawyki? Obecnie w większym stopniu do upowszechniania kultury fizycznej przyczynia się szkoła. Panie w pewnym wieku odbierają z różnych względów zubożoną pod tym względem edukację, bo na ogół było to jeszcze w czasach gdy hasła 1000 szkół na 1000-lecie nie było. Zaś zakład pracy owszem ma piękne obiekty ale po pierwsze dla sportowców wycynowanych, po drugie dla amatorów mężczyzn, których częściej można namówić na wzięcie udziału w zawodach (z niezłym wynikiem), wśród których jest więcej chętnych do ruszania się i nie oglądając się na to czy są mile widziani, czy nie skutecznie o swoje prawa się dobijają. Panie — z których te mające o parę kilo lub lat więcej niż chętności mają już obawy czy to aby uchodził rozbierać się, kosić fikać — trzeba ośmielić, zachęcić, ba, po prostu nauczyć potrzeby ruchu. Powołana do tego instytucja jest społecznym działaniem stojące TKKF, które owsem instruktora ewentualnie wydeleguje. Próby były — gimnastyka rekreacyjna dla pań wciągała te, które raz i drugi zdecydowały się wziąć w niej udział. Inna grupa, przeważnie trochę młodszych pań grała w piłkę siatkową. Przeciwności było sporo. Raz w wyznaczonych dla pań godzinach hala zajęta bo mecz; następny raz nie zjawili się instruktor. Za trzecim razem przyszedł niewielki zniechęconych niesolidnym traktowaniem pań. Najpierw TKKF zrezygnowało z prowadzenia gimnastyki. Jeden kłopot z głowy, ale tłumaczono chętnym — chodźcie na

siatkówkę. Poszłam 28 listopada br. w środę o godzinie 20,30 bo wtedy jest „czas” siatkarek... okazało się, że w hali trenują tenisistki. Dobranoc. Próba wyjaśnienia kto nabija mnie w butelki i inne panie „zachęca” do rekreacji spędza na niczym. Pan prezes Avii — główny specjalista d/s sportu i rekreacji oraz przewodniczący Rady Kultury Fizycznej i Turystyki przy RZ WSK J. Miciul po poczeniu mnie, że on jest od sportu wyczynowego, poinformował, że hala na siatkę pań zaofiarowano TKKF-owi we wtorek od godziny 20,30 o czym nikt z ogniska nie wiedział. A panie nie przychodzi, więc szkoda łażgi. W ten sposób kółko się zamyka, a kobiety tyją i głupieją... M. Balicka

P.S. Aby jasno określić swoje stanowisko oświadczam, że jestem zwolennikiem sportu w ogóle, wyczynowego także. Sądzę jednak, że też rozsądnie ustalone i dobrze prowadzone dwie godziny ćwiczeń w hali sportowej to nie jest zbyt wiele dla ponad 2 tysięcy kobiet zatrudnionych w WSK.

(Dokończenie ze str. 2)

Dzięki dużemu zaangażowaniu tych ludzi nałożone zadania zrealizowane zostały w ustalonym terminie. O precyzji wykonania tego typu zadań może świadczyć fakt, że poszczególne części składowe musiały być wyprodukowane z zachowaniem takich dokładności, aby sumaryczny luz osłowy po operacji montażu ostatecznego wynosił 0,05 mm, a błąd kołowości pierścienia kuliśmiki nie był większy od 4-ch mikronów.

Spełnienie tych parametrów wymiarowych wymagało pokonania wielu trudności technicznych. Zalety wyżej wymienio-

W obiektywie fotoreportera

Miejska Konferencja ZSMP

Nowe Prezydium Zarządu Miejskiego ZSMP: Czesława Piasecka — przewodnicząca, Waldemar Kijanka — wiceprzewodniczący do spraw organizacyjnych, Stanisław Sokolowski ze spółdzielni mieszkaniowej — wiceprzewodniczący do spraw aktywizacji

społeczno-zawodowej, Henryk Garliński — wiceprzewodniczący do spraw kształcenia i propagandy oraz: Jolanta Czech — WSS, Janusz Łapan — ZOZ, Kazimierz Świercz — OHP, Stanisław Żydek — PGKIM, Tadeusz Smoczyński — ZST.



KOLEJNY SUKCES

Fortuna uśmiechnęła się ponownie do pracownika naszej wytwórni ZBIGNIEWA ZIELIŃSKIEGO. Wygrał on drugą olimpiadę bhp-owską metalowców, tym razem na szczeblu okręgowym. W zgaduj-zgaduli startowało 32 zawodników z zakładów metalowych Lublina, Kraśnika, Zamościa, Opola, Poniatowej, Świdnika i innych miast.

W pierwszej eliminacji testowej reprezentant świdnickiej WSK zdobył 21 punktów i zakwalifikował się do ścisłego finału wraz z pięcioma innymi zawodnikami.

Finał zgaduj-zgaduli — opowiada późniejszy jej zwycięzca — odbył się w Zakładowym Domu Kultury przy FSC w Lublinie. Otrzymałem cztery pytania uporalem się z odpowiedziami w dosyć krótkim czasie. Następnie w ciągu minuty ubrałem się prawidłowo jako zwycięzca

detali na kuźni. Było to kolejne zadanie w konkursie. Moi rywale przebiegali się w ubrania robocze o wiele dłużej ode mnie. I wreszcie finał. Moim przeciwnikiem był reprezentant jednego z zamojskich zakładów metalowych. Mielismy obaj za zadanie przystosować ubranie robocze do pracy w galvanizacji. Wybrałem odpowiednio rekwiizyty przedłożyłem je członkom jury w określonym czasie, uzyskawszy trzy punkty. Mój przeciwnik prawdopodobnie ze zdenerwowania dorzucił do ubrania roboczego galwanizera maskę przeciwgazową i uzyskał za wykonanie zadania tylko jeden punkt. W ten sposób zostałem zwycięzcą olimpiady bhp na szczeblu okręgowym i zainkasowałem nagrodę w wysokości 3 tys. zł. Postanowiłem grać dalej i przygotowuję się do rozgrywek na szczeblu centralnym w Warszawie.

TRZYMAMY KCIUKI!

Nowe materiały i technologie

Dzięki dużemu zaangażowaniu tych ludzi nałożone zadania zrealizowane zostały w ustalonym terminie. O precyzji wykonania tego typu zadań może świadczyć fakt, że poszczególne części składowe musiały być wyprodukowane z zachowaniem takich dokładności, aby sumaryczny luz osłowy po operacji montażu ostatecznego wynosił 0,05 mm, a błąd kołowości pierścienia kuliśmiki nie był większy od 4-ch mikronów.

Spełnienie tych parametrów wymiarowych wymagało pokonania wielu trudności technicznych. Zalety wyżej wymienio-

nych łożysk stwarzają możliwości stosowania ich w wielu dziedzinach nowoczesnej techniki. Między innymi łożyska w kształcie tulei zamontowano do motocykli rajdowych jako tuleje ślizgowe w teleskopach przednich, gdzie zdały doskonale egzamin i uzyskały bardzo wysoką ocenę użytkownika.

Wydały się celowym uruchomieniem w kraju wykonawstwa tego typu łożysk na skalę przemysłową w zakładach specjalistycznych zajmujących się produkcją walców łożysk ślizgowych.

inż. J. Kiełczewski

WIADOMOŚCI Z MIASTA

Jak wypoczywaliśmy w lecie?

Różnie, częściej indywidualnie czy w rodzinnym gronie niż w grupach. Wyjazdów w ramach tzw. wypoczynku sobotnio-niedzielnego było w 1979 roku 134 (w 1978 — 207) i wzięło w nich udział 6765 osób. Jeździliśmy nad jeziora, na grzybobranie, kulisę, wycieczki krajoznawcze, zawody wędkarskie i polowania. W więk-

szości imprez uczestniczyli rektorzy TKKF dzięki którym nie „zardzewieliśmy” w to deszczowe lato... Najlepiej smakowały ryby uczestnikom obozów w Pasmu, najlepiej bawiono się na dożynkach w Lehocie. Za granicę za pośrednictwem świdnickiej agencji BTZ wyjechało 431 osób.

ŚWIDNICKIE SYLWETKI

Franciszek Widera

(Dokończenie ze str. 1)

Jankowski, Marta Czechowicz — b. sekretarz MRN, Henryk Piotrowski, nieżyjący już Juliusz Górka, Jan Podęzowa, Wincenty Borowicz. Tworzyliśmy grupę, w której pracowało się przyjemnie i skutecznie — wiele spraw wówczas przeformułowaliśmy. Komitet obwodowy nr 5, którego jestem członkiem, może przypisać sobie trochę zasług — przede wszystkim zgazyfikowanie miasta, wykonanie wiaty na dworcu kolejowym (od strony zakładu), bezpiecznego przejścia i przejazdu przez tor kolejowe, a także my jeszcze do zrobienia drugiego wiaduktu od strony Franciszka. Staramy się usprawnić komunikację między Lublinem a Świdnikiem, a dokładnie chodzić nam o pociąg wahadłowy. Chcemy aby dzieci nasze miały ciekawe i bezpieczne place zabaw, nie asfaltowane. Pragniemy aby miasto nasze z dnia na dzień staowało się coraz piękniejsze. Niektóre zagadnienia z różnych względów nie są realizowane z kadencją na kadencję i ciągną się latami m.in. sprawa ujęć wodnych. Z budownictwem również jest wiele kłopotów. Buduje się wprawdzie szybko ale ilość z jakości mieszkań nie idzie w parze. Kontrole na budowach nie są zadowalające.”

Franciszek Widera bardzo ceni

sobie odznaczenia otrzymane za swoją pracę i działalność społeczną, a to: Brązowy Krzyż Zasługi, Medal 30-lecia PRL, Zasłużony dla WSK, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, który został wręczony p. Wierze w 35-lecie PRL w Belwederze w Warszawie.

„Czuje się zaszczytny tak wysokim odznaczeniem za swoją pracę i będę się starał dalej pracować społecznie i wywiązywać się z niej jak tylko będę mógł” — mówi FR. WIDERA.

Z upodobań jest człowiekiem czynu: nawet wypoczynek wymagał wysiłku ceni sobie bardziej. Wiele czasu spędza na działce, gdzie zawsze znajduje coś do zrobienia. Jego niespełnionym marzeniem było wykonanie dla Świdnika oryginalnej i trwałej ozdoby w formie fontanny tryskającej z konarów drzewa. Byłby to symbol życia, rozwoju i dynamiki miasta. Nie udało mu się zrealizować tego ciekawego pomysłu ze względu na brak sojuszników i akceptacji tego pomysłu.

Franciszek Widera jest jednym z długoletnich mieszkańców miasta i seniorem jako radny, o Świdniku mówi „moje miasto”, z nim związał się na stałe, tu mieszka i pracuje jego najbliższa rodzina.

cb.

Co słyszać w „Praktycznej Pani”?

Niedawno pisaliśmy o otwarciu ośrodka „Praktyczna Pani”, obecnie minął rok jego działalności i już może pochwalnie się dużym dorobkiem. Na początku dużych jeszcze niewiele osób wiedziało o

Gospodyn Wiejskich w Adamopolu. Zorganizowano kilka udanych imprez dla pracowników „Społem” i ich dzieci. Oferowane propozycje pracy i zajęć spotykały się z dużym zainteresowa-

nych i przyszłych klientów. Gdy ostatnio przechodziłam obok „Praktycznej Pani” zważyłam się do niej zapach pieczonego ciasta. Okazało się, że trafiam na przygotowanie do mającego się odbyć pokazu żywieniowego. W ośrodku jest ciągle gwarno i tłoczno; jedne kursy się kończą inne zaczynają. Ostatnio odbywała się — kurs kroju, żywienia, robótke ręcznych. Oprócz tego rządzą młode gosposie, które już niejedną potrawę potrafią przyrządzić, choć w domu mamy nie mogą zagonić do umycia garnków. Często po zakończonych zajęciach panie uczestniczą w pokazach kosmetycznych, mogą również skorzy-



Robótki ręczne to zajęcie wymagające skupienia, zręcznych palców, toteż wykonanie pierwszej serwetki zajmuje dużo czasu, lecz jednocześnie i duża to satysfakcja.

tot. G. Denis

działalności Praktycznej Pani nawiązano współpracę z Kołem

BALAGAN

Porozbijane resztki kamieni, buda na kółkach, w której wyrostki palą papierosy, a wieczorami chronią się w niej miejscowi „smakosze” trunków — ten żalony obrazek to miejsce po zakończonym plenarze rzeźbiarskim. Wprawdzie bardzo się spieszą by rzeźby ustawić w mieście z okazji „Dni Świdnika”, natomiast widac wyraźny brak zainteresowania balaganem, który pozostał na placu gdzie pracowano przy rzeźbach. Sprawa wymaga szybkiego załatwienia, tym bardziej, że plac z niebezpieczną „budą” usytuowany jest między szkołami podstawowymi a myślę, że jest to mało wychowawczy widok dla uczącej się w szkołach młodzieży.

I.W.

NIEBEZPIECZNA DROGA

Długo czas mieszkańcy osiedla przy ulicy Racławickiej w drodze do centrum lub do pracy brnęli po kostki w błocie lub potykali się na bardzo wyboistych ścieżkach. Niedawno, przy okazji porządkowania terenu pomiędzy ul. 1 Maja a szkołą podstawową nr 2 wykonano wzdłuż ogrodzenia szkoły wygodną asfaltową drogę stanowiącą najkrótsze piesze połączenie wspomnianego osiedla z resztą miasta. W ten sposób problem błota i wybojów przestał istnieć, natomiast pojawiło się

znacznie większe niebezpieczeństwo. Bo oto pomimo ustawienia widocznych znaków, że na tej drodze może odbywać się tylko i wyłącznie ruch pieszy systematycznie kursują po niej napedzane jednym gnadozem, których „kierowcy” nie zwracają uwagi na pieszych. Pędzące furmanki są dużym zagrożeniem szczególnie w godzinach rannych, kiedy na owej drodze jest szczególnie dużo przechodniów. Kilka dni temu tylko dzięki wielkiemu refleksowi jednego z mężczyzn nie doszło do tragedii.

W ostatniej chwili usunął sprzed końskich kopyt iskruletniego chłopczyka.

Po tej drodze jeżdżą zresztą nie tylko furmanki. Często kierowcy samochodów także skracają sobie drogę, powodując tym duże zagrożenie, szczególnie dla dzieci. Chyba najwyższy czas aby odpowiednie organy doprowadziły do bezwzględnej przestrzegania postanowienia o tym, że asfaltowa droga o której mowa wyżej jest przeznaczona tylko dla pieszych.

r.



Młode gosposie pod okiem instruktora żywienia uczą się wielu ciekawych rzeczy, między innymi jak urządzić tanio i szybko własne uroczyny.

tot. G. Denis

i serdeczną atmosferę zawładnia ośrodek kierownictwu, które zabiega o względy swoich obec-

zęcie się państwo przekonać samemu odwiedzając ośrodek.

I.W.



„Apel — mieszkańcy Osiedla Nr 2. W związku ze zbliżającym się XXV-leciem miasta Świdnika administracja nr 2 zwraca się z GORACZĄ PROŚBĄ do mieszkańców osiedla o systematyczne sprzątanie podestów i stopni na klatkach, a także o bieżące utrzymywanie czystości i estetycznego wyglądu klatek schodowych — administracja”. Takiej treści ogłoszenie zostało rzucone w ludzkiego czasu, tuż przed świdnicką, październikową galą na okoliczność obchodów jubileuszu. Jednocześnie mieszkańcy wspomnianego osiedla ani rusz nie

mogą sobie przypomnieć na jaką to okoliczność spowodowano zamknięcie pewnej pozytywnej firmy, między innymi dbającej o porządek w klatkach (schodowych), za symboliczną opłatą „dzierżawę” od każdego z lokatorów. Pewnie, porządek musi być i nieudolność w załatwianiu

skłonności. Jak sądzę i widzę niebezpieczne klatki schodowe są jednak przez mieszkańców bloków sprzątane raczej systematycznie, bez oczekiwania na okolicznościowe apele i zachęty. Jednocześnie lokatorzy sprzątające owe miejsca zastanawiają się często jaki jest z tego pożytek

perie zdobijące klatki schodowe. A może na zasadzie odwrotności powinni wystosować w tej sprawie apel do administracji z okazji np. otwarcia kolejnej placówki gastronomicznej w sąsiedztwie. Tak się jednak nie dzieje, gdyż akcja i tak z góry byłaby skazana na niepowodzenie.

kniętych szyb czy też ile piwniczek zamienionych przez smakoszy w obrzydliwe ubikacje. Przypuszczam, że słodką tajemnicą administracji jest również wykaz rodzin żyjących na czwartych piętrach a mających rzadki już dzisiaj luksus przysmaku z sprząk ciekawych sufłtów. Lokatorzy placą nelihe czynsze nie tylko za ileś tam dzierżawianych metrów kwadratowych oraz „zezwolenie” na sprzątanie klatek schodowych ale również oczekują za to wywiązywania się z określonych obowiązków administracji osiedli. Ale póki co — za miotłę i do roboty. Administracja tylko patrzy!

Michał

OKAZJA

m.in. swoich podstawowych obowiązków trzeba nadrobić fanfaronadą a okazja zawsze się znajduje. Ta ambitna twórczość, o której wyżej, jest niczym innym jak tylko wycieraniem sobie gęby poważnym wydarzeniem w życiu miasta i niewybrędnym zaspokajaniem czyichś grafomańskich

skoro dojdzie do większości osiedlowych budynków jest drogą przez błota, kamienie, dziury i przeważnie odbywa się nocą po omacku. Również nikt z lokatorów nie ma ochoty ani pieniędzy aby za pomocą farby i pędzla przynajmniej raz na pięć lat odświeżyć ściany i zmuszać lam-

Po prostu brak czasu administratorom na efektywne działanie z powodu pracy twórczej pt. „Apelujemy”. Z tych apelów administracja osiedli nigdy się nie dowiadywa ile budynków nigdy nie zamykają się drzwi wejściowe, w ilu klatkach schodowych brakuje kaloryferów, ile jest pe-

ROZSTRZYgniĘTO KONKURS

10 najlepszych sportowców roku

Sympatykom sportu przedstawiamy dziś na łamach Głosu 10 najlepszych sportowców miasta Świdnika w minionym 25-leciu. Każdy z nich uprawiał inną dyscyplinę sportu. Głosowała na nich w plebiscycie sportowym załoga i mieszkańcy miasta. Kolejność miejsc zdobytych w plebiscycie przez naszych sportowców jest następująca:

- TOMASZ WÓJTOWICZ
- STANISŁAW KASPEREK
- JAN SZCZERBAKIEWICZ
- RYSZARD PETEK

Tomasz Wójtowicz — Mistrz Świata z Meksyku i Mistrz Olimpijski z Montrealu. W siatkówkę zaczął grać w 15 roku życia w



juniorach MKS Budowlani Lublin, a następnie przeniósł się do II ligowej AZS, w którego

barwach występował tylko jeden sezon. Wyróżniający się pełną sprawnością fizyczną, żywiołowością i fantazją, spokojem i konsekwencją, skutecznością poczyniła, świetną grą zarówno w ataku jak i w obronie — awansował w 1970 roku do kadry narodowej juniorów. W latach 1971-1973 reprezentował barwy naszego kraju w wielu międzynarodowych meczach i turniejach juniorów w kraju i za granicą. Za namową ojca Kazimierza Wójtowicza, który trenował siatkarską Avię przeniósł się do naszego klubu. Po awansie siatkarzy świdnickich w 1973 roku do II ligi. W rok później siatkarze Avii zdobyli szturmem ekstraklasę. Tomasz Wójtowicz był wówczas pierwszym w historii postacią świdnickiego zespołu. Jako zawodnik Avii reprezentował barwy międzynarodowe na Mistrzostwach Świata w Meksyku i na Olimpiadzie w Montrealu. Jego przejście do stołecznej Legii jest niepowetowaną stratą dla lubelskiej siatkówki.

Stanisław Kasperk — As atutowy lotnictwa sportowego. Zasłużony Mistrz Sportu, dwukrotny Mistrz Polski w akrobacji samolotowej. Wielki miłośnik tej dyscypliny sportu. Pilot o niespotykanym talencie szczególnie w lataniu „do góry nogami”. Demonstrując świetne opanowanie maszyny wzbudzał na pokazach lotniczych wielki podziw. Jego baczki, korkociągi i przewroty zwano popularnie „cyrkami” Kasperka. Lata na wielu typach samolotów nie wyłączając śmigłowców. Był uczestnikiem kilku krajowych i pierwszych międzynarodowych zawodów śmigłowcowych w Witebsku. Ten znakomity pilot startował w licznych imprezach lotniczych w kraju i za granicą. W 1967 roku w Mistrzostwach Akrobacji Samolotowej Krajów Socjalistycznych zdobył 6 miejsce. Jako kierownik Aeroklubu Robotniczego w Świdniku w latach 60-tych —

przyczynił się swoją ambitną pracą do uzyskania wysokiej lokaty aeroklubu WSK w skali krajowej. Jest wychowawcą wie-



lu młodych, utalentowanych pilotów i instruktorów i działacza aeroklubu o którym do dziś krąży legenda.

JAN SZCZERBAKIEWICZ — Zasłużony Mistrz Sportu. Zdobył 27 tytułów Mistrza Polski w tym 14 na najlepszym rajdowca w klasyfikacji generalnej. Po raz pierwszy jako zawodnik wystartował na motocyklu SHL w lubelskim rajdzie okręgowym zorganizowanym przez RKS Stal Świdnik w roku 1952. W 1956 roku zdobył pierwszy tytuł Mistrza Polski juniorów. W następ-



nych latach startował w wielu międzynarodowych imprezach motorowych w Hiszpanii, Anglii, Szkocji, Francji, Belgii, Holandii, RFN i innych krajach. 20 razy uczestniczył w Rajdzie Tatrzzańskim w obsadzie międzynarodowej zwyciężając czterokrotnie. Odnosił sukcesy w Rajdach Sur-

deckich. Najtrudniejszymi były jednakże 6-dniówki, w których startował 15-krotnie. Przeciętny motocyklista po półgodzinnej próbie jazdy w terenie masuje najeżone nogi i ociera zesztywniałe ramiona. Tymczasem zawodnik startujący w 6-dniówce przez cały tydzień musi przejechać codziennie do 300 km, klasę maszynę gdy zajdzie potrzeba jej naprawy, zmieniać ogumienie. Pomagać mu oczywiście nie wolno gdyż zabraniają tego przepisy. Zespół osłabiony brakiem jednego zawodnika to strata kilkudziesięciu punktów. W tych i jeszcze innych trudnych próbach startował wielokrotnie Remigiusz Szcherbakiewicz. Jego pasja i zacięcie do tak trudnej dyscypliny sportu zasługują na najwyższe uznanie.

Leszek Kuśmirek — Od dwudziestu lat arena jest ciągle niezmieniona. Stadion FKS Avia. Zielona murawa boiska okolona zieloną, gdzieś na wolnych terenach skocznie i rzutnie. Dyscyplina ciągle nazywa się lekką atletyką, lecz nie ma jej już w naszym klubie. A szkoda! W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych mówiono się o niej głośno. Najwybitniejszym przedstawicie-

- EUGENIUSZ BONDARENKO
- RYSZARD KOT
- LESZEK KUŚMIREK
- JERZY SEWERYŃSKI
- ZBIGNIEW WIECHNIK
- ANNA JURCZYŃSKA

RYSZARD PETEK — Pierwsze kroki bokserkie stawiał w Toruniu w miejscowym Energetyku, a następnie zasilł bydgoską Brdę. W 1964 roku zdobył tytuł Mistrza Polski juniorów a wraz z nim tacy wielcy mistrzowie skórzanej rękawicy jak — Artur Olech, Bendig, Adamski, Kulej, Drogosz, Walasek i Pietrzykowski. Dla świdnickiej Avii potwierdzony został w grudniu 1965 r. w dwa lata później oglądaliśmy go na ekranach telewizorów w finałowej walce



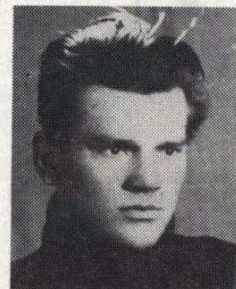
na Mistrzostwach Europy w Rzymie z Solimem Tatarem. Nie zawiódł przywódcę ze słonecznej Italii złoty medal w wadze piórkowej. W dwa lata później na Mistrzostwach Europy w Bukareszcie zdobył medal srebrny. Po raz trzeci wystąpił Petek na Mistrzostwach Europy w Madrycie lecz tam zagroził mu drogę do finału reprezentant NRD, mistrz olimpijski — Wolke.

Petek był zawsze mocnym punktem II-ligowej a następnie I-ligowej Avii Świdnik. W czterdziestych czwartych mistrzostwach Polski w 1973 roku zdobył kolejny tytuł mistrzowski zaś w 30 roku życia wytypowany został do kadry narodowej na mecze w Stanach Zjednoczonych. Boksuje kilkakrotnie z pięściarzami USA nie przegrał Petek żadnej walki. Był bokserem świetnie wyszkolonym technicznie, opanował doskonale prowadzenie walki w półdystansie. Razili swych rywali najeżąc silnymi ciosami z obu rąk. Fachowcy zaliczili go do wielkich talentów pięściarskich naszego kraju a jego porwykające walki z Jerzym Kulejem na Mistrzostwach Polski przeszły do historii.

Ryszard Kot — Wielokrotnie mistrz okręgu lubelskiego w tenisie ziemnym. Sprawdził się później jako niestrudzony działacz tenisowy sprawując przez kilka lat funkcję prezesa Okręgowego Związku Tenisowego w Lublinie. Zdobył szereg sukcesów przy FKS Avia. Był wychowawcą wielu młodych talentów do których należeli: Gertruda Surma, Marzena Misztal, Wojciech Karasiuk, Marian Pankowicz, Jacek Wertel i inni. Cechowały go — wielka skromność i ambicja. Był prawdziwym dżentelmenem kortu. Potrafił cieszyć się ze zwycięstw i dzielnie znosić porażki.

lem tej sekcji został w plebiscycie Leszek Kuśmirek. Jako sprinter był rzeczywiście najlepszy. Na swoje osiągnięcia musiał zapracować godzinami żmudnego treningu. A pracował głównie nad wytrzymałością i szybkością. Pomagał mu przy tym wytrwale jego ojciec Czesław Kuśmirek znany i popularny biegacz lubelski. Obaj zapisał się klubnie w kronikach lubelskiej klubowej sportu.

Eugeniusz Bondarenko — W latach sześćdziesiątych sympatyki piłki nożnej nazywali go „świdnickim Cieslikiem”. Był wielce utalentowanym piłkarzem. Zaczynał kopać piłkę jak chłuba większość graczy na łakach i podworkach. Pochodził z Chelma. Mając 14 lat zapisał się do drużyny juniorów miejscowego klubu



Jerzy Seweryński — Trener II klasy państwowej w koszykówce mężczyzn. Były gracz WKS Lublinianka, późniejszy długoletni zawodnik klubu sportowego Avia, jeden z współzałożycieli sekcji koszykówki przy naszym klubie. Po zakończeniu kariery sportowej przez wiele lat pracował w Świdniku z młodzieżą ze szkół podstawowych i średnich, absorbując młodych chłopców tą bardzo złożoną, skomplikowaną, wymagającą dużej inteligencji i wyobraźni dyscypliną. Drużyny młodzików i juniorów prowadzone jego doświadczoną ręką stanowiły przez długi czas zaplecze dla zespołu występującego w lidze okręgowej. Do swej trenerskiej pracy w klubie podchodził zawsze solidnie, z dużym zaangażowaniem i szczerym entuzjazmem. Tego rodzaju postawa zjednała mu zaufanie działaczy, kolegów, trenerów a przede wszystkim samych zawodników. Jerzy Seweryński potrafił wytworzyć silny i prawidłowy model postępowania z młodymi sportowcami. Na model ten składały się ogromne zaangażowanie koszykarzy w

bu spółdzielczego. Po roku czasu z kilkoma innymi kolegami z drużyny przeniósł się do Gwardii. W 1956 roku za namową Czesława Słoniewicza podjął pracę w Świdniku i rozpoczął grę w III-ligowej Avii. Od 1958 r. do 1960 reprezentował barwy Technika Zamość odbywając służbę wojskową w tym mieście. W tym okresie występował kilkakrotnie w barwach młodzieżowej reprezentacji województwa lubelskiego. W 1960 r. popularny „Żenka” wrócił do Avii. Dostrzegli go szybko selekcjonerzy i włączyli do reprezentacji Lublina. Był długo jej żelaznym punktem. W Świdniku zapamiętano go chyba najbardziej z rewarulacyjną formą w meczach poluchanowych Avii z ŁKS, Olimpią i Piastem Gliwice. Świetny drybler i strzelec otrzymywał w tym czasie wiele ofert z I- i II-ligowych klubów. Odrzucił wszystkie wywiązując się z honorem z przyrzeczenia danego jego najlepszemu opiekunowi — Wacławowi Koszowi.

walce o mistrzowskie punkty oraz relaks i luz w chwilach wolnych od treningów i spotkań. Rzetelna praca



z młodzieżą wystawia temu trenerowi jak najlepsze świadectwo w znajomości sportowego rzemiosła.

Zbigniew Wiechnik — W 1971 roku wdarł się przebojem do czołówek najlepszych pływaków lubelszczyzny. Jego ulubionymi dystansami były 100 i 200 m stylem dowolnym. W latach 1971-1978 zdobył ogółem 15 medali na Mistrzostwach Polski juniorów i seniorów. Przez 6 lat był członkiem kadry narodowej seniorów. Startował trzykrotnie w Pucharze Europy w Berlinie, Sofii,

coraz bardziej odległy. Po wyjściu z wody krótką odpocznik i ćwiczenia na przyrządach. I tak właśnie było przez wiele dni, tygodni i miesięcy. Zbigniew Wiechnik jest dziś trenerem II klasy państwowej i prowadzi naukę pływania w IV klasie szkoły sportowej w Świdniku.



Helsinkach. Rytuał codziennego życia pływaka jest niesłychanie trudny. Pływanie, szkoła, praca, dbałość o sylwetkę. Zbigniew Wiechnik potrafił podporządkować sobie te wszystkie sprawy. Patrząc na niego w jakichkolwiek imprezach widzowie nie byli nigdy zawiedzeni. Do sukcesów dochodził poprzez żmudny i systematyczny trening. Trenował dwa razy dziennie nie wyłączając niedziel. A pływać było trzeba zawsze mocnym i zaplanowanym tempem. Po kilku kilometrach mięśnie często się buntują, omdlewają ramiona a brzeg pływalni wydaje się być

ANNA JURCZYŃSKA — Wieloletnia Mistrzyni Polski w szachach. Uczestniczyła w licznych turniejach międzynarodowych i krajowych. Trzeci tytuł mistrzyni tej szachistki zdobyła w 1973 r. miał niezwykle dramatyczny epilog. Najgroźniejsza rywalka naszej mistrzyni Erenka wyjechała wcześniej z mistrzostw w przekonaniu, że Anna Jurczyńska nie dorówna jej w punktach. Zawodniczka świdnickiej Avii grała cztery ostatnie partie non stop kończąc je zwycięstwem. Droga do sukcesu ugotowała jej Irena Kasprzyk z Avii, która wcześniej odniosła jedno jedyne zwycięstwo nad Erenką pokonując ją w 21 ruchach.

GŁOS ŚWIDNIKA

Adres redakcji 21-045 — WSK
Świdnik k. Lublina tel. 129-81
wewn. 5151

Drukarnia zakład. WSK-Świdnik
z 1480 z dn. 30.11.79 r. 3.000 — M-7